Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 253 | Kraków, piątek 31 października 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

7 wywiadów marszałka Piłsudskiego przeczytaj, a będziesz głosował przy wyborach na listę Nr. 7

Po 7 tygodniach więzienia śledczego

Minęło już 7 tygodni od aresztowania „pierwszej transzy" byłych posłów, których przewieziono do Brześcia. Nie chcemy w tej chwili rozwodzić się nad sposobami i powodami aresztowania — to są rzeczy znane z tym tylko dodatkiem, że — z wyjątkiem Baćmagi — żadnemu z aresztowanych nie zarzuca się czynów kryminalnych. Nawet odnośnie do Korfantego umilkły oskarżenia o „oszustwa bankowe" itp., pozostało tylko aresztowanie na tle politycznem, czemu nawet nie próbują zaprzeczyć.

Śledztwo w sprawie aresztowanych poruczono specjalnemu sędziemu, przywiązując widocznie do sprawy niezwykle znaczenie, co wynika z tego, że p. Demant jest sędzią śledczym dla spraw szczególnej wagi. Czytaliśmy też, że p. Demant został od wszystkich innych czynności zwolniony tak, że może cały czas poświęcić „sprawie poselskiej". I rzeczywiście poświęcał, gdyż wczoraj dowiedzieliśmy się — naturalnie z sanacyjnego pisma, bo któżby dziś dawał informacje pismom opozycyjnym? — że śledztwo już jest ukończone o tyle, że wszyscy oskarżeni są już przesłuchani. Zwyczajnym trybem sądowym dzieje się tak, że po przesłuchaniu obwinionego areszt śledczy — z wyjątkiem wypadków zagrożonych karą śmierci — kończy się i aresztowanego wypuszcza się na wolną stopę, ewentualnie za kaucją.

Tak się dzieje w zwyczajnych wypadkach, ale Brześć widocznie należy do kategorji nadzwyczajnych, na co wskazuje dalszy przebieg postępowania. A więc okazała się potrzeba przesłuchania świadków. Dopiero teraz okazała się? Nie znamy naturalnie przebiegu śledztwa, ale nie trudno się domyśleć, że oskarżeni na postawione im przez sędziego śledczego zarzuty powołali się na świadków — przez 7 tygodni nie było czasu na ich wezwanie? Nie słyszeliśmy nigdy i nigdzie o takiej procedurze śledczej, która — jak w tym wypadku — polega na prowadzeniu badań w kolejności numerów: 1) przesłuchanie wszystkich oskarżonych, 2) przesłuchanie wszystkich świadków itd. — można było i tak zwykle się postępuje, że po przesłuchaniu jednego oskarżonego wzywa się jego świadków, potem drugiego, trzeciego.

Powiadamy: zwykle tak się dzieje, ale tu mamy do czynienia z samemi niezwykłościami. Co tu dużo mówić! Zaraz po aresztowaniach pisaliśmy i pisały inne pisma opozycyjne, że tu chodzi o „unieszkodliwienie" kilkunastu ludzi na czas wyborów, także o uniemożliwienie niektórym kandydowania. Jeden i drugi cel został osiągnięty: wedle doniesienia pisma sanacyjnego rozprawa jeszcze przed wyborami się nie odbędzie, zaś co do Witosa, Pragiera, Putka i Bagińskiego, Dąbskiego itd. uniemożliwiono im — w jaki sposób, może kiedyś się dowiemy — kandydowanie.

Czego jak czego, ale szczerości i otwartości w całej tej sprawie niema ani śladu. Bez zająknienia się pisze organ sanacyjny, że aresztowani są wprawdzie dalej izolowani, ale z rodzinami wolno im się widywać. Pytamy, kto z rodzin choćby jednego z aresztowanych miał szczęście uzyskać widzenie? Nikt z rodzin i nikt z obrońców — nad tem już czuwa pułk. Biernacki, no to przecież tam go posłano. Chodziło przecież o wymiar kary już, zaraz, z miejsca, bez i przed wyrokiem, a trzymanie ludzi w odosobnieniu przez kilka tygodni, żywienie ich porcjami więziennemi, trzymanie ich pod rygorem więziennym — wszystkie te katusze moralne i fizyczne czyż nie są karą w tym stopniu, w jakim nie doznaje jej rzeczywisty tj. zasądzony zbrodniarz?

Sąd okręgowy w Krakowie, wydział IV karny. Dnia 29 października 1930 r. Sygn. IV Pr. 77/30. Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny, na posiedzeniu niejawnem w dniu 29 października 1930 r. po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego wydał następujące postanowienie: **Zatwierdza się po myśli § 489 austrj. pr. k. zarządzoną przez Prokuratora** Sądu okręgowego w Krakowie dnia 23 października 1930 r., a wykonana przez Starostwo Grodzkie w Krakowie w dniu 24 października 1930 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 246 z daty: 23 października 1930 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2 pod napisem **„ADMINISTRACJA NIE PAŃSTWA, LECZ SANACJI"**, a to od słów „że właśnie" do słów „bez kwalifikacji", albowiem treść tegoż artykułu zawiera znamiona zbrodni z § 65 a u. k. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód". Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. **Uchyla się** natomiast konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 246 z powodu treści artykułu powołanego, a to tak samego tytułu **„ADMINISTRACJA NIE PAŃSTWA, LECZ SANACJI"**, jakoteż treści tegoż od słów „Często słyszymy" do słów „musi stwierdzić", oraz od słów „Na prowincji" do słów „do przepaści". Nadto uchyla się konfiskatę tegoż czasopisma z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„UCZMY SIĘ"**, a to od słów „stąd w obozie" do słów „zgromadzeń itd.", oraz od słów „że krew" do słów „tym cementem", albowiem treść tegoż artykułu **nie zawiera w sobie znamion jakiegokolwiek przestępstwa.** Również w treści uchylonej konfiskaty artykułu, zamieszczonego na stronie 2 pod tytułem „Administracja" nie dopatrzył się Sąd znamion jakiegokolwiek przestępstwa, uważając treść tegoż artykułu jako **dozwoloną krytykę.** Sędzia okręgowy: **Pilarski.**

Minorowe obliczenia sanacji

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 października.

Po ostatnich wiecach w stolicy i na prowincji zapanowała w sanacji **konsternacja.** Obecnie w szeregach sanacji już nie mówi się o zdobyciu 300 mandatów, ale sanatorzy stojący blisko akcji wyborczej mówią już tylko o 220. Nie brak też działaczów sanacyjnych, którzy jeszcze skromniej mówią tylko o zdobyciu 190 mandatów.

Czas odnowić przedpłatę na listopad

Niewiniątka

—•—

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 29 października.

Ilekroć nadejdzie tu wiadomość o unieważnieniu jakiejś listy wyborczej centrolewu, zauważyć można u tutejszych BBchów pewne zażenowanie. W rozmowach prywatnych nie kryją się wcale z tem, że postępowanie to dziwi i przeraża ich, a mimo to szukają i znajdują argumenty na ich usprawiedliwienie. Co drugie słowo, jakie w swych wywodach rzucają, to: sędzia. Wszak — twierdzą — polska ordynacja wyborcza oddaje główną pracę i główny kierunek w komisjach okręgowych w ręce sędziów, czy można wątpić, że wszystko będzie i odbywa się istotnie bezstronnie, rzeczowo, z zachowaniem wszystkich przepisów itd.

Na jedno tylko pytanie nie umieją dać odpowiedzi: dlaczego dotąd nie unieważniono ani jednej listy BB? Nie można przecież generalnie twierdzić, że tylko działacze centrolewu są fałszerzami a w najlepszym razie tępymi ludźmi, którzy nie potrafią zrobić porządnej listy, podczas gdy wśród działaczów BB są sami ludzie uczciwi i kapiący mądrością. Nie, tego oni nie twierdzą, ale mają inną wymówkę: wybory to wojna, a na wojnie wszystkie środki wiodące do ostatniego celu: do powalenia przeciwnika są dobre i moralne.

Co tu mówić z ludźmi, którzy sami przyznają, że nie mają ani własnego zdania ani możności wpływania na wypadki. Dla nich jedynie miarodajnem i jedynie celowem jest to, co „Iskra" ogłosiła na początku kampanji wyborczej: bądźcie spokojni, mamy w zanadrzu takie środki, które bezapelacyjnie dadzą nam zwycięstwo. Jakie to będą środki, nie wiedzą i nie mogą wiedzieć, gdyż są one wyłączną własnością trójcy Stamirowski-Schaetzel-Dziadosz, której jedynem zadaniem — naturalnie w poruczonym a nie urzędowym zakresie działania — jest robienie wyborów tak i takich, aby BB był tak silny, żeby mógł nawet konstytucję zmienić.

Trzeba widzieć tych wszystkich kandydatów z BB i pomniejsze figury, aby nabrać przekonania, że z najniewinniejszą w świecie miną zrobią wszystko, aby tylko urzeczywistnić słowa: zwyciężymy, bo zwyciężyć musimy. A przytem ludzie ci ani nie mogą ani nie chcą się natężać, bo i poco? Wszak za nich „pracuje" wielogłowa i wieloręczna maszyna państwa, która im daje owoce, przeciwników zaś bierze w swe tryby. Brześć czy inne więzienie, rozwiązywanie i zakazywanie zgromadzeń, unieważnianie list — to są te tryby, w które się bierze opozycję, mandaty to owoce, które z tej pracy maszyny wypadną dla tych, którzy tej maszynie mogą ofiarować tylko swą służbę dla „idei marszałka".

Im bardziej zbliża się dzień 16 listopada, tem jaśniejsze stają się oblicza tych panów, którzy — jak to się mówi — ani palcem nie ruszą, aby bodaj czemś przyczynić się do tego tak pewnego w ich pojęciu zwycięstwa. Bo też maszyna utrudnia im, gdyby nawet chcieli, wszelką pracę. Co może zrobić kandydat BB, który w poprzednim Sejmie posłował z Małopolski zachodniej, obecnie zaś przerzucono go w Białostockie? Albo taki kandydat, który przedtem posłował z najodleglejszego zakątka Małopolski wschodniej, teraz zaś każą im kandydować w Sandomierskiem? Są to pp. Walewski i Sanojca, obaj „odznaczyli" się w poprzednim Sejmie krzykactwem, obecnie chcą, bo muszą, służyć w zupełnie obcych im stronach jako przynęta dla ściągnięcia głosów wyborców, którzy z pewnością nigdy w życiu o nich nie słyszeli.

A wszystko odbywa się gładko i składnie, w porządku a nawet — wedle ich zdania — wedle ustawy. Bo przecież w naszej Polsce, gdzie ustawy, nie wyłączając zasadniczej, nie są całkiem jasne, siłą faktów powstała korektura tych ustaw, korektura pod nazwą „wątpliwości", które należy wyjaśniać w drodze „interpretacji". Cóż naturalniejszego, jak supozycja, że rząd jako opiekun BB nie ma żadnych wątpliwości, że jego pupil jest mądry, porządny itd., podczas gdy jego przeciwnik jest głupi, zbrodniczy itd.? Nie można przecież zarzucić rodzicom, że choć zanadto kochają swe dzieci a nienawidzą dzieci innych — oto „wytłumaczenie" faktu, że listy BB są wszędzie bez zarzutu, zaś listy centrolewu fałszywe a conajmniej nieudolne. I któżby miał odwagę zarzut zrobić „sędziemu", że za fałszerstwo nakłada karę, społeczeństwo zaś nad nieudolnym nie ma żadnej litości? Och, to są całkiem niewinni ludzie, którzy w Łukowie, Koninie, Lublinie itd. „zakwestjonowali" listy centrolewu — oni mają tylko prawo i słuszność na oku, nie zaś, broń Boże, czyjąś krzywdę temmniej otwartą niesprawiedliwość. To zresztą tylko „przypadek", że unieważnia się listy tam, gdzie ten proceder może za jednym zamachem dać BB 4 czy 5 mandatów; to tylko zwykła oszczędność czasu i pieniędzy. Pocóż bowiem ubijać się po okręgu, w którym trzeba walczyć o jeden czy dwa mandaty, kiedy przy „legalnej" pomocy komisji można odrazu i bez większego trudu złapać kilka?

Wszystko to robi się w imię dobra narodu, aby go uszczęśliwić przedłużeniem rządów sanacji na jeszcze kilka lat. Kto tego nie chce rozumieć, naprawdę robi sanacji krzywdę — ona, taka niewinna, taka prosta w swem postępowaniu.

Aresztowania, procesy, szykany

TOW. TADEUSZ REGER OSKARŻONY

Prokurator w Cieszynie wytoczył tow. T. Regerowi śledztwo o występek z paragrafu 300 austrjackiej ustawy karnej. Przedmiotem śledztwa jest treść przemówienia tow. Regera, wygłoszonego na zgromadzeniu ludowem w ogrodzie hotelu „Beskid" w Ustroniu na Śląsku Cieszyńskim jeszcze dnia 22 czerwca br. Oskarżenie opiera się na doniesieniu kierownika miejscowej policji państwowej Ursonia, który był na zgromadzeniu obecny pozasłużbowo w ubraniu cywilnem, jako zwykły uczestnik zgromadzenia. Przed kilku dniami sędzia śledczy p. Szromba przesłuchał już tow. Regera, który odpowiada z wolnej stopy, oraz kilku świadków, podanych przez Ursonia. Terminu rozprawy nie wyznaczono narazie.

ARESZTOWANIA

Z Nowego Miasta nad Drwęcą donoszą o paru aresztowaniach. Między innemi aresztowani zostali: prezes tamtejszego stronnictwa narodowego Olszewski i redaktor „Drwęcy" Sławicki. Powody aresztowań nieznane.

W Ostrowiu aresztowano kilku przedstawicieli młodzieży narodowo-demokratycznej.

ROZBIJANIE WIECÓW

Z Torunia donoszą: Ks. Panas (Piastowiec) zamierzał we wtorek wygłosić w Toruniu odczyt na temat „Dyktatura a demokracja". Urządzeniem odczytu zajęły się miejscowe czynniki Centrolewu. Zgromadziła się spora liczba osób. Ponieważ wstęp na salę był bezpłatny i wolny, znalazła się tam również bojówka „sanacyjna". Zanim ks. Panaś zaczął mówić, rzucili się nań bojówkarze, obrzucając go wśród wyzwisk zgniłemi jajami. Pozatem zaintonowali niezbędną w tego rodzajach burdach „Pierwszą Brygadę". Odczyt oczywiście nie mógł się wskutek tego odbyć.

WÓJTOWIE I KANDYDACI

Na polecenie władz został zawieszony w pełnieniu swych obowiązków zastępca burmistrza w Kościanie i kandydat z listy Stronnictwa narodowego p. Marcin Dunaj.

W Nowogródku, na polecenie prokuratora sądu okręgowego, aresztowany został kandydat do Sejmu z listy Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu-ob. Antoni Kowalewski.

Sanacyjne wymuszanie

Pod tytułem *„Metoda szantażu"* przytacza „Gazeta Warszawska" następujący dokument, ogłoszony przez „Słowo Pomorskie".

Do
Rady Powiatowej Bezpartyjnego Bloku
Współpracy z Rządem
. . . . . .

Ja, niżej podpisany . . . . . . zgłaszam gotowość czynnego współdziałania z Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem w myśl wskazań Wodza Narodu, Marszałka Józefa Piłsudskiego, i proszę o przyjęcie mnie w poczet członków organizacji na terenie gminy . . . . . powiatu . . . . . Województwa . . . .

Na fundusz organizacyjny deklaruję dobrowolnie . . . . . zł. . . . gr.

. . . .
(Własnoręczny podpis).

Oczywiście, byłby to zwyczajny blankiet, zawierający zgłoszenie się na członka BB. Ale oto ciąg dalszy, który wyjaśnia użycie drastycznego tytułu:

„Deklaracje takie przełożeni przedkładają swym podwładnym (kolejarzom na Pomorzu) z kategorycznem żądaniem, aby się natychmiast zdecydowali wstąpić do BB.

Nie dopuszczą się do żadnego namysłu, odmawia się prośbie dostarczenia statutów organizacji. Przystąpienie do BB deklaruje się swemu przełożonemu, co jest niesłychanem wprost pogwałceniem przepisów służbowych.

Deklaracje są niby „dobrowolne", ale jakie są skutki oporu, wiedzą najlepiej odmawiający kolejarze.

Oto przykład: Znany całej niemal publiczności toruńskiej kontroler przy biletach na dworcu Toruń-Miasto p. Schulc, który na dworcu tym pracował jeszcze za rządów zaborczych, nie podpisał tego cyrografu: kilka dni później pracownika tego, którego nawet Niemcy, choć był Polakiem, nie przenieśli na daleki zachód, władze kolejowe oczywiście „w interesie służby" — przeniosły do dyrekcji radomskiej".

„Gazeta Warszawska" podaje dalej:

„Powyższe deklaracje rozdawane są także mieszkańcom Warszawy *za pośrednictwem policji.* M. in. donoszą nam, że przodownik 13-go kom. pol. państwowej deklaracje takie *każe roznosić dozorcom domów* i zapowiada termin ich zbierania.

Jest to niezwykle jaskrawy przykład nadużycia władzy i angażowania policji do pracy na rzecz jednej partji politycznej."

Taki werbunek, czy rodzaj poboru do partji rządowej, może doraźnie trochę powiększyć kadry BB, ale zaiste nie najpewniejszemi jednostkami.

Bądź co bądź tworzy to pendant i do „zachęcania" ludzi zależnych, aby głosowali na BB *otwartemi kartkami.*

METODY ROZŁAMOWE

Korespondent warszawski „Kurjera Poznańskiego" podaje w tem piśmie dwie depesze, dotyczące aresztowania pod zarzutem znieważenia władzy — b. posła z „Wyzwolenia", Kostrubały, którego poprzednio pozostawiono na wolności za kaucją 500 zł.

Treść jednej zawiera powyższe fakty. Natomiast brzmienie drugiej, o ileby było zgodne z prawdą, tworzyłoby *wiadomość sensacyjną.* Mianowicie ów korespondent donosi:

Koła sanacyjne przygotowywały urządzenie fikcyjnego zjazdu stronnictwa Wyzwolenie, na którymby miano dokonać rzekomego rozłamu w tem stronnictwie. Wywierano nacisk, ażeby na czele tej akcji stanął b. poseł Kostrubała. Ten jednak nie dał się do tej akcji nająć.

Fundusz wyborczy

—o—

Wezwany przez W. R., budowlanego, składam na fundusz wyborczy 20 zł. i wzywam do złożenia takiej samej kwoty Oramusa Józefa, Gwoździa Wojciecha i Langera Edwarda.

J. R., budowlany.

7 „Przegrać nie jesteśmy w stanie" 7

Ponieważ pan Piłsudski odegrał historyczną rolę przy powstawaniu Polski niepodległej, ponieważ skupia on dziś w sobie całą władzę cywilną i wojskową, ponieważ otoczony jest kliką ludzi, których byt i niebyt nierozerwalnie z jego losem jest związany, ponieważ ludzie ci spowili go w dym bałwochwalczych kadzideł, przesłaniających rzeczywistość, wywiady jego, w takiej atmosferze i w takiem środowisku zrodzone, bez względu na ich zewnętrzną formę i wewnętrzną treść, wymagają oświetlenia. Czem mroczniejsze są myśli w nich zawarte, czem bardziej **ukryte** są cele, tem jaskrawszy snop światła na nie rzucić należy, by myśli te uwypuklić i cele plastycznie na widok publiczny wystawić. „Styl, to człowiek", — powiedział myśliciel francuski. Nie zatrzymujmy się jednak przy stylu i nie mówmy o człowieku; znamy, aż nadto dobrze znamy i styl i człowieka z niezliczonych enuncjacyj, ciągle w jeden klawisz uderzających. Obchodzi nas tu tylko Piłsudski polityk, albo jeszcze ściślej: pan premjer jako kandydat czołowy BB.

Dlaczego kandyduje? Wywiad odpowiada na pytanie, dlaczego dotychczas nie kandydował: poniewarz mierziło go „partyjnictwo" i ponieważ system „partyjnictwa" uczynił brak odpowiedzialności zasadą życia, wysuwaną w formie immunitetu poselskiego. Gdy jednak wystąpienie Bloku Bezpartyjnego na arenie publicznej, zespoliło opozycję, postanowił „dać swoje nazwisko" tam, „gdzie jest słuszność i większa nadzieja na poprawę stosunków zabagnionych Rzeczypospolitej". Dotąd jest wszystko w porządku i każdy obywatel ma prawo i obowiązek opowiedzieć się zgodnie ze swem sumieniem i politycznem przekonaniem za tą lub ową reprezentacją interesów społecznych. Mimo swej wywrotowej i socjalistycznej przeszłości, która nań ściągała ze strony dużej części obecnych jego przyjaciół politycznych miano „bandyty" i „awanturnika", ma prawo i pan premjer do nich dziś się zaliczyć; zbyt często polityka stoi w odwrotnym stosunku do ideałów młodości, a katorga jest odskocznią do Nieświeża.

Gmatwa się jednak sprawa z chwilą, gdy kandydat czołowy BB zaczyna mówić o immunitecie. „Drugą przyczyną, dla której nazwisko swoje dałem blokowi bezpartyjnemu, był stosunek bloku do odpowiedzialności, którą każdy człowiek ponosić musi za swoje czyny". Niewątpliwie, każdy z nas ponosić musi odpowiedzialność za swoje czyny i ponosić ją musi także poseł: za niepilnowanie interesów swych wyborców, straci ich zaufanie, a przy następnych wyborach mandat, zaś za antypaństwową lub cywilnie karalną działalność może, za zgodą Sejmu, być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Warując jednak interesy społeczeństwa, niezależny być musi poseł od woli i samowoli władzy wykonawczej, przed którą go chroni immunitet; w tem zawiera się sama **istota** prawa poselskiego. Z tego prawa, przyjętego przez wszystkie — i to nietylko republikańskie — konstytucje, poseł „zrezygnować" nie może, a jeśli to czyni, uzależnia interesy ogółu od władzy wykonawczej i **zdradza** wyborcę; czemże innem jest instytucja Sejmu, jeśli nie paljatywem, mającym chronić ogół obywateli przed jednostkami, składającemi rząd, w których ręce oddaną została cała siła fizyczna Państwa?

Otóż blok bezpartyjny zrezygnował z prawa nietykalności. Podług pana premjera aktem tym „zdobył on się na tak piękny i szlachetny odruch, że jest on bodaj najładniejszą prawdą w historji naszego Państwa". Akt ten przyobleka go w oczach pana Piłsudskiego w białe szaty niepokalanej czystości politycznej; immunitet bowiem jest — podług tej terminologji — „nieznośną wadą naszego życia".

Ze swego punktu widzenia ma pan premjer zupełną rację. Niemasz bowiem miejsca dla nietykalności poselskiej tam, gdzie suwerenność instytucji Sejmu uważana jest za „nonsensowną". Podczas gdy wszystkie konstytucje parlamentarno-demokratyczne, a między niemi także i nasza, postanawiają, że „władza zwierzchnia do narodu należy" (do „ogółu obywateli państwa", powiada projekt, opracowany przez posła Niedziałkowskiego), gdy Sejm jest przedstawicielem narodu i w zakresie ustawodawstwa suwerenność jego wykonuje, pan Piłsudski ten charakter Sejmu, a zatem i suwerenność Narodu neguje i konsekwentnie też domaga się zniesienia immunitetu posłów. Jakież więc uprawnienia miałby mieć „Sejm", którym on Polskę uszczęśliwić pragnie? O tem pouczają nas jego ostatnie wywiady i wynika to jasno z jego przemówienia z 13 marca 1928, ogłoszonego przez prezesa Związku strzeleckiego, pana Anusza.

W przemówieniu tem uznaje pan Piłsudski rewizję konstytucji za rzecz zbyt długą i skomplikowaną, natomiast za rzecz najważniejszą **regulamin** sejmowy, a mianowicie, „by porządek dzienny Sejmu był razem z rządem układany". Rząd więc miałby decydować, nad czem Sejmowi radzić wolno. „Budżet i pełnomocnictwa, szczególnie, gdy chodzi o nasze traktaty" — oto „porządek dzienny" Sejmu! Sejm ma uchwalać rządowi budżet i dawać mu pełnomocnictwa do zawierania traktatów z obcemi mocarstwami oraz wydawania dekretów, jak ten budżet będzie wyglądał, co te traktaty będą zawierały, przeciw komu te dekrety będą się zwracały, o to Sejmu głowa boleć nie powinna. „O ile Sejm nie będzie chciał z rządem współpracować, to będzie rozpędzony" — powiada w temże przemówieniu pan Piłsudski. „Und willst du nicht mein Bruder sein, so hau ich dir den Schädel ein" określa tego rodzaju stosunek żart niemiecki. Pod groźbą bata naród ma przelać swoją suwerenność na rząd.

Gdyby bowiem o co innego chodziło, gdyby szło wyłącznie i jedynie o oczyszczenie życia publicznego z „partyjnictwa", o czem w patetycznej pozie drugiego Skargi pan premjer zapewnia, rządy jego pochwyciłyby były już dawno pierwszą lepszą okazję do przeprowadzenia rewizji konstytucji, do której opozycja gotową wszak była; na tej drodze niedomagania parlamentaryzmu naszego łatwo usunąćby się dały. Nikt nie twierdzi, że nasze życie publiczne jest bez skazy i że „partyjnictwa" zwalczać nie należy; chodzi tylko o to, żeby pod pozorem moralnej sanacji życia publicznego i zwalczania partyjnictwa, **nie godzono w demokratyczne zdobycze niepodległej Polski** i nie zmierzano do zupełnego ubezwładnienia przedstawicielstwa narodowego.

Zupełne ubezwładnienie Sejmu, — oto był cel, dla którego rozpisano nowe wybory! Wynika to jasno i niedwuznacznie z końcowych ustępów wywiadu pana premjera. „Ja, zarówno jak i wszyscy ci, którzy ściśle współpracują ze mną, przegrać nie jesteśmy w stanie". „Nie jesteśmy w stanie": że świadomości i z podświadomości zarazem wydobywają się te jego słowa, zapewniające o zwycięstwie w wyborach, zawierające groźbę na wypadek przegranej, a także możliwość zwątpienia. Lecz we właściwym sobie stylu podkreśla te słowa następnie jeszcze w ten sposób: „Sprawa postawiona przezemnie na wybory, nie może polegać na jakiejś możliwości przegranej z mojej strony". A gdyby polegała? W takim razie Sejm „będzie rozpędzony". Wskazują na to nietylko słowa, wyżej cytowane, lecz także tak często u pana Piłsudskiego spotykane tęskne wspomnienia owych **niepowrotnych** czasów pomagdeburskich, gdy z olbrzymim kapitałem moralnym wiary i zaufania **swego narodu, wrócił do swojej** Polski, której serce, wdzięcznością wezbrane, dla niego niepodzielnie biło i która nie pod groźbą bagnetów, ale z własnej nieprzymuszonej woli taką mu wielką władzę dała, że był „nieopisanym dyktatorem Polski", jak się dziś ze zrozumiałą melancholją wyraża.

Zapewnia on wprawdzie, że w następstwie przezwyciężył i wciąż jeszcze przezwycięża pokusy „cezarystyczno-rewolucyjne", ale nie wypowiada, dlaczego: oto dlatego, ponieważ poza społecznie i gospodarczo bezsilną grupą „dureńków", podłoża dla „cezaryzmu" nie ma i zawisnąć musiałby w powietrzu, — jak natomiast wyglądała ta „płaszczyzna czystego legalizmu", na którą kierował przebieg wypadków pomałowych, o tem przekonaliśmy się naocznie w ciągu ostatnich lat czterech: doprowadziła do Brygidek brzeskich i zrównała najlepszych synów tej ziemi z Baćmagą. Przebijający się stale, a także w ostatnim wywiadzie ból z powodu, iż był „wynalazcą Sejmu i panów posłów", na inne zgoła „płaszczyzny" perspektywę otwiera.

Jeden byłby tylko dowód szczerej woli, by panowało w Polsce prawo demokratyczne:

Oto pan premjer uważa za „dyshonor" korzystanie z immunitetu. Jest pełen pochwały dla bloku bezpartyjnego, że z niego zrezygnował. Sam „dał temu blokowi swoje nazwisko" i wejdzie do Sejmu. Powiada, że „osobiście nie może poprostu znosić tego poczucia nieodpowiedzialności". Jest to — zdaniem jego — „dowód słabości, gdyż silny człowiek nie może nie szukać odpowiedzialności za swoje czyny i nigdy nie zechce odpowiedzialności za nie unikać". Jako członek klubu BB wyrzeknie się niewątpliwie nietykalności. Jako człowiek „silny" nie może nie szukać odpowiedzialności. Łatwo ją znaleźć może. Znajdzie się też niewątpliwie ktoś w Sejmie, który przypomni. Czy wtedy i on stanie „do rozporządzenia każdej władzy sądowej, zrzekając się praw tak zacięcie przez resztę Sejmu bronionych"? That is the question. Oto jest pytanie.

Dr. Marek Kriger.

Proletarjat polski z za Olzy do towarzyszów w Rzplitej Polskiej

ZAGRANICZNE ECHA ARESZTOWAŃ, KONFISKAT I NAPADÓW NA DOMY ROBOTNICZE

Z kół robotników polskich w Czechosłowacji otrzymujemy następujący list:

Brno (Czechosłowacja) w październiku.

Kochany „Naprzodzie"!

Przychodzisz do nas już skorygowany. W kraju każdy Cię kupić może — przynajmniej dziś jeszcze — a my tu zdani na komunikaty czeskich czy niemieckich gazet, fabrykowanych przeważnie przez PAT, jesteśmy głodni prawdziwych wiadomości. Tylko ty powiesz nam prawdę o towarzyszach pozostałych w kraju, o lokalach, w których spędziliśmy lata. Kto wie, czy ten, który pisał te słowa, które dziś czytamy, jest jeszcze na wolności? Kto wie czy biała plama, którą dziś świecisz, nie miała nam donieść o nowej niesprawiedliwości?

Codziennie te same słowa: aresztowania — zamachy — represje... Któż czyta głośno! Ciężkie, ponure słowa wwiercają się nam w mózg. Czasem imię znanego, kochanego towarzysza rozpali nam ciekawość po to, by za chwilę dowiedzieć się, że „już siedzi".

Jest nas tu kilkuset. **Wstyd nam, że jesteśmy z Polski!** Kiedy towarzysz Czech zapyta mnie, co słychać w Polsce — **cóż mu odpowiem?**

Czy to, że kiedy Masaryk przemawia jako gorący demokrata — u nas się mówi o portkach i wychodkach... Kiedy tutaj ze stali kują traktory, u nas robią pancerze dla policji...

Kiedy tutaj studenci z pieśnią na ustach idą w las się bawić, u nas w takt bębna maszerują z karabinem na ramieniu... **że w Brześciu na więziennych siennikach wiją się posłowie!...** Przechodzisz z rąk do rąk; po kilku dniach, kiedy obszedłeś całą kolonję powracasz do mnie podarty, blady, jakby zmęczony tragiczną misją...

Więc to prawda?!

Czyż są jeszcze ludzie tak naiwni, że **myślą, iż socjalizm mieści się w ławkach lub szybach domów robotniczych**, a nie w nas, **w naszej krwi!** Tego nikt nam nie wydrze, bo nawet **z wydartego serca kapie krew czerwona**, nigdy czarna!

Towarzysze!

Kiedy bronicie waszych domów krwawą pracą, cegła po cegle składanych, kiedy stoicie przed kurtyną, na której namalowali towarzysze malarze postać Wolności, kiedy bronicie ławek — tych twardych ławek związków zawodowych, zbijanych wieczorami po znojnej pracy... stójcie, nie ustąpcie! **My z Wami!**

Trzymamy palce na tętnie waszej walki! Każdy aresztowany towarzysz więcej agituje, niżby dzień i noc przemawiał!

Każda skonfiskowana gazeta więcej nam mówi, niż dziesięć artykułów!

A kiedy zapłacony zbir zniszczy Wam Sztandar —nie bójcie się, Towarzysze! Nie potrzeba nam płóciennego sztandaru! Każdy kamień splamiony krwią robotnika, każda koszula zbrukana krwią towarzysza, każda kropla krwi czerwonej, która tętni w nas, **jest naszym sztandarem!**

Towarzysze, nie ustąpcie!

My z Wami!! **W—r.**

Aresztowanie czterech księży grecko-katolickich

W Machnowicach koło Tarnopola, w czasie rewizji u ks. Humowskiego, znaleziono 4 rakiety do podpalania. Parocha aresztowano.

W tej samej wsi znaleziono w „Proświcie" 10 hełmów pruskich.

Na polecenie sądu w Złoczowie aresztowano ks. Izdryka z Oleska i ks. Murowycza ze Snowicza, oraz N. Moroza, sekretarza „Proświty" w Olesku. W czasie rewizji znaleziono broń palną i „Surmę".

W Czernicy aresztowano ks. Kleparczuka pod zarzutem kolportowania odezw UOW.

144.645 głosów a 50 podpisów

„Chytra mechanika", przy pomocy której sanacja stara się zdobyć mandaty wbrew woli wyborców, przybrała w ostatnich czasach formy tak groteskowe, że mimo całej, aż nadto tragicznej powagi chwili niepodobna się obronić uczuciu swego rodzaju humoru. Przy pomocy „grafologa" zrobiono „odkrycie", że w okręgu 42 nie znalazło się 50 wyborców, którzyby złożyli swe podpisy pod listą, na której czele stoi **Ignacy Daszyński**, i że trzeba je było „fałszować!". Wieść ta poszła szeroko poza granice Polski, wywołując spazmy śmiechu i komentarze prasowe, których — niestety — nie możemy zacytować. Dla zagranicy samo nazwisko marszałka Daszyńskiego jest wystarczającą odpowiedzią w tym wypadku, ale nam, w kraju, niepodobna się nie zastanowić, jak ta sprawa wygląda w zimnych cyfrach.

W marcu r. 1928 okręg 42 oddał na listę Nr. 2, tj. na obecnie kandydujących na liście Nr. 7 tow. Daszyńskiego, Kwapińskiego i Nosala 77.479, na listę Nr. 10 tj. na kandydującego obecnie na liście Nr. 7 ob. Tabora 27.229 głosów, na listę Nr. 25 tj. na kandydującego obecnie na liście Nr 7 ob. Wyrobę 21.093, na listę Nr. 3 tj. na PSL Wyzwolenie, które wchodzi obecnie w skład Centrolewu, 15.575 głosów, na listę Nr. 7 tj. na NPR, która wchodzi obecnie w skład Centrolewu, 3469 głosów.

Ogółem stronnictwa obecnego Centrolewu otrzymały w r. 1928 w okręgu 42: **144.645 głosów**.

W tym samym okręgu sanacja przed dwoma laty mimo całego wysiłku administracji i policji miała 38.793 gl. i otrzymała 2 mandaty tylko dzięki zmarnowaniu się 19 tys. głosów Wyzwolenia i NPR oraz 8 tys. głosów, które Str. Chłopskie miało ponad dzielnik wyborczy (19 tysięcy). W obecnych warunkach jedynka nawet gdyby nie utraciła nic z dawniej otrzymanych głosów (co jest niemożliwe) mogłaby uzyskać najwyżej jeden mandat.

Może mimo to ktoś z mieszkańców tego okręgu uwierzy, że teraz trudno było Centrolewowi o 50 podpisów? Może! Wszak w tym okręgu leży Kobierzyn.

Teror w Liszkach

Donoszą nam, że w Liszkach wczoraj grasował wywiadowca PP, który we właściwy tym organom sposób, starał się „zastraszyć" wyborców którzy podpisali unieważnioną listę Centrolewu. Ponoć tylko jeden wyborca, właściciel trafiki, któremu wywiadowca tłumaczył, że „je chleb rządowy", a więc za rządem musi głosować, okazał się przystępnym dla tych argumentów i mimo, że podpisał poprzednio listę Centrolewu, nie zgłosił się do notarjusza. Wszyscy inni podpisali u notarjusza, po podpisaniu jednak byli przez wywiadowcę indagowani, czy poprzednią listę podpisali dobrowolnie, czy nie zmuszano ich do podpisów i czy wiedzieli na jaką listę kandydatów podpisują. Podczas przesłuchania grożono im karami w razie fałszywego zeznania. Chłopi nie ulękli się tych gróźb i szczerze zeznawali, że oddali podpisy na listę Centrolewu, świadomie i dobrowolnie.

Zapytujemy p. wojewodę, czy zechce tym terorystycznym praktykom państwowych organów służby bezpieczeństwa położyć kres.

O znawstwie pisma

Redakcja nasza zwróciła się do adwokata dra **Brossa** z prośbą o wyrażenie opinji w przedmiocie wartości ekspertyzy grafologicznych i otrzymała odeń następujące uwagi:

Wedle teorji dowód ze znawców pisma jest dowodem z poszlak (Indizienbeweis); dowód taki stosuje się zatem **w braku innych bezpośrednich dowodów, np. gdy nie można stwierdzić prawdziwości dokumentu przez przesłuchanie świadków.**

Znawstwo pisma **nie jest gałęzią wiedzy ścisłej**; znawca lekarz, chemik, księgowy czy rusznikarz, musi posiadać wykształcenie zawodowe. W dziedzinie znawstwa pisma **brak** w tej mierze ścisłych i bezspornych kryterjów. Kongres ekspertów pisma, odbyty w Lipsku, chcąc położyć kres temu stanowi rzeczy, wysunął też żądanie wprowadzenia komisji egzaminacyjnej dla ekspertów pisma.

Komentarze źródłowe do kodeksu postępowania karnego, jak komentarz Glasera, odnoszą się **bardzo krytycznie** do ekspertyzy znawców pisma, a Vargha, znakomity uczony i profesor uniwersytetu w Gracu, pisze w swym komentarzu: „Die Schriftvergleichung beruht durchaus nicht auf wissenschaftlich oder kunstmassig feststehenden Grundsatzen, sondern erweist sich, wie die Erfahrung lehrt, zumeist als ein höchst unzuverlassiges Hilfsmittel". — (Porównanie pisma **nie polega wcale na naukowo albo na sztuce polegających zasadach**, tylko okazuje się przeważnie, jak doświadczenie uczy, **w najwyższym stopniu niegodnym zaufania środkiem pomocniczym).**

Podnieść należy, że wedle takich powag jak Dr. Schneikert, prof. Gross i prof. Bischoff **nie ma zewnętrzne podobieństwo istotnego znaczenia dla oceny prawdziwości pism i podpisów.**

Sądy liczą się z tem i częstokroć tak sądy złożone z sędziów urzędników, jak i sędziów przysięgłych **przechodzą do porządku dziennego nad orzeczeniem znawców**, dochodząc widocznie na podstawie przewodu sądowego do przekonania, że **znawcy pisma się pomylili**. Jest to tem jaśniejsze, że człowiek nie ma żadnych absolutnych jemu tylko właściwych cech pisma, w przeciwstawieniu np. do linji papilarnych, które każdemu człowiekowi właściwe są w odrębnej strukturze.

Teorja, w szczególności podstawowe dzieło dla sędziów śledczych i urzędników policyjnych H. Grossa (przedrukowane również w skrócie Hoepplera w „Gazecie dla Policji i Administracji Państwowej") poucza, że **wartość i prawdopodobieństwo słuszności ekspertyzy grafologicznej zależy od możliwie zdatnego i pewnego, przytem możliwie pełnego materjału porównawczego** („brauchbares und verlassliches, dabei tunlichst vollständiges Material"). Materjałem takim **mają być inne pisma osoby, której autentyczność pisma się bada** a to pisma pisane w rozmaitych okazjach i w rozmaitych sytuacjach życiowych, ewentualnie próby pod dyktatem, aczkolwiek te ostatnie mają wedle doświadczenia **bardzo wątpliwą wartość**. Gdzie takiego materjału porównawczego brak, staje ekspertyza grafologiczna **pod znakiem zapytania.**

Tam, gdzie w salach sądowych w świetle przewodu sądowego i ogniu pytań krzyżowych ustała się te podstawy, **obala się też niejednokrotnie ekspertyzy pisma.**

Ekspertyza pisma jest niejednokrotnie **niebezpieczeństwem dla wymiaru sprawiedliwości.** Praktyka sądowa dostarcza po temu wiele przykładów. O ile idzie o rozgłośne procesy, wystarczy z historji wskazać na sprawę francuskiego kapitana Dreyfussa, do którego **zasądzenia przyczynili się znawcy pisma, orzekając**, że pismo na sfalszowanych dokumentach pochodzi z jego ręki, — podczas gdy po kilku latach pokazało się przy rewizji procesu, że pismo pochodziło z ręki pułkownika Esterhazego.

W roku 1930 zasądził sąd okręgowy w Katowicach Ulitza **na podstawie orzeczenia jednego ze znawców pisma** na pięć miesięcy więzienia, a wezwany przez obronę w charakterze znawcy profesor Bischoff z Lozanny **orzekł, że na podstawie przedłożonego materjału nie można orzec**, czy podpis pochodzi z ręki oskarżonego. Uczony ten zakończył wywód swój słowami: **„Ktoby stwierdził kategorycznie jedno lub drugie (autentyczność lub nieautentyczność podpisu), mógłby się narazić na wielkie ryzyko popełnienia błędu, a co się mnie tyczy, wzbraniam się wzięcia na siebie tej odpowiedzialności".** — Sąd apelacyjny w Katowicach, najwyższa instancja sądowa na zachodnich granicach Rzeczypospolitej, poszedł za tem orzeczeniem i oskarżonego uwolnił. Prokurator apelacyjny zapowiedział przeciw temu wyrokowi kasację do Sądu Najwyższego w Warszawie. Przed niespełna dwoma tygodniami, jak doniosła prasa codzienna, prokuratura **cofnęła** zapowiedzianą kasację, a wyrok, będący jakby **sygnałem ostrzegawczym w sprawach ekspertyzy pisma**, urósł w moc prawa.

Dr. J. Bross.

Hocki-klocki

KARJERA ARTYKUŁU 45

Nie tylko ludzie, ale czasem także paragrafy i artykuły robią bez właściwych zasług bajeczną karjerę.

Tak się też stało z naszym art. 45 ordynacji wyborczej, który przepisuje, że zgłoszenie kandydatów na posłów winno być podpisane przez 50 wyborców.

Ten mały, skromny, podrzędny artykuł zrobił bajkową karjerę. Za młodu był nawet mądry. Zamierzał odciężyć komisje wyborcze od „indywidualnych" list kandydatów, którzy sami siebie uważali za zbawców ojczyzny, który to kwalifikacji jednak oprócz własnej matki i żony nikt im nie przyznawał. Nasz artykuł żądał przeto conajmniej 50 zwolenników. Był więc pożyteczny. Artykuł nasz był także w pierwszych latach swego życia skromny: nie wmawiał sobie nigdy, że może zawazyć na szali losu wyborów.

Z czasem jednak artykuł nasz zgłupiał, stał się pyszny, brutalny i złośliwy i w ten sposób utorował sobie drogę do karjery.

Jak się to stało?

Artykuł nasz dostał się w ręce biurokracji, która także w obywatelskich komisjach wyborczych grasuje. Biurokracja urzędowała i urzęduje zawsze jeszcze przy zamkniętych okiennicach, nie troszczy się o to, co się na świecie dzieje i trzyma się starej zasady „quod non est in actis, non est in mundo" (czego niema w aktach, tego niema na świecie). Gdy do biura zgłasza się słońce, żąda biurokrata paszportu i ścisłego dowodu, że słońce świeci. Już nieboszczyk Goethe twierdził, że w rękach biurokracji najmądrzejszy paragraf staje się niedorzecznością. („Vernunft wird Unsinn"). Nic więc dziwnego, że i nasz artykuł zgłupiał kompletnie w rękach biurokracji i zaczął sobie wmawiać, że jego 50 podpisów jest ważniejszych, niż wola dziesiątek tysięcy wyborców. Stał się butny.

Artykuł nasz dostał się później w ręce policji, której duch również grasuje w naszych obywatelskich komisjach wyborczych. Policja wmówiła w nasz artykuł, aby nie zadowolnił się samemi tylko 50 podpisami, lecz żądał, aby podpisy te były ładne, do siebie niepodobne i przedstawiły dowód, że są świadome i dobrowolne. Pod wpływem policji stał się nasz artykuł także złośliwy i brutalny.

Także to nieboszczyk Goethe przewidział: pożyteczny paragraf stał się udręką („Wohltat wird zur Plage").

Wreszcie przyszła sanacja. Tego już nieboszczyk Goethe nie mógł przewidzieć. Sanacja czuje pociąg do wszelkiego rodzaju karjerowiczów. Stwierdziwszy, że nasz artykuł jest już dostatecznie głupi, złośliwy i brutalny, dopomogła mu do dzisiejszej bajecznej karjery. Z podrzędnego przepisu ordynacji wyborczej stał się nasz artykuł jej najważniejszem postanowieniem i decyduje obecnie o wyniku wyborów.

Tak więc nasz mały artykuł, jak dużo innych miernot, za czasów sanacji doszedł do kolosalnej karjery.

Nieaktualne zasługi

Z Pomorza donoszą:

„Znany działacz narodowy na Kaszubach, p. Leon Lniski, który **uczestniczył w delegacji kaszubskiej na kongres wersalski**, domagającej się przyłączenia Kaszub do Polski — został w tych dniach wezwany do starosty, który odebrał mu dowód osobisty, twierdząc, że nie ma do niego prawa jako obywatel gdański."

Tymczasem p. L. urodził się podobno na Kaszubach polskich.

Nie możemy w tej sprawie zabierać głosu, nie znając stanu faktycznego; możemy podkreślić wszakże, że obecnie represje zwracają się szczególnie często przeciwko osobom, które działalnością swoją przyczyniły się — w miarę swych sił i możności, czy to do krzewienia ducha niepodległościowego, czy np. do ratowania jakiegoś zagrożonego terenu polskiego.

Sanacja chce pokazać, że ona tworzy zamknięte koło, w którem się mieści cała esencja zasług dla Polski.

Niech się wrota więzienne zatem zamykają za dawnymi bojownikami z władzą carską. Zdołali przecież dawno wypocząć po carskich katorgach — rogów im to nie starło.

Sporo tutaj podawaliśmy wzmianek o zasługach dla Polski ujarzmionej — tych, którzy w erze obecnej znajdują się za kratą więzienną.

Niekiedy — może to traf — dzieje się tak przy wyborze czasu, jak gdyby chodziło o pokazanie, że się odrywa pewne nazwiska od faktów, których znaczenia się nie zapoznaje. Np. aresztowanie p. Dynowskiej w Krakowie dokonane zostało w chwili, gdy dzienniki warszawskie pełne były opisów uczczenia 25-lecia walki o szkołę polską w b. zaborze rosyjskim. A p. Dynowska była jedną z uczestniczek tej walki, wykładając w tajnem seminarjum dla nauczycieli ludowych.

Mamy „swoich" — „cudzych" nam nie potrzeba — to jakby hasło sanacji coraz bezceremonialniej głoszone.

Zresztą są i takie w sanacyjnym obozie jednostki i pisemka, które wszystko sprowadzają do jednej osoby. Sanacyjny „Przełom" pokpiwa sobie z ferworu jednego z pism prorządowych na prowincji, które tak zachwalało sanacyjną jedynkę i tłumaczyło przewagę BB: „Obywatele! Piłsudski to Jedynka. Reszta to szereg zer."

A na liście BB figurują wszyscy dygnitarze BB, cały krem pułkowniczy.

Mussolini mówi

Z okazji jednej z licznych rocznic „zwycięstwa" faszystów wygłosił Mussolini wielką mowę w Medjolanie, nawiązując do swych poprzednich mów wygłoszonych w czasie, gdy stosunki włosko-francuskie były silnie naprężone. Wtedy wypowiedział on wiele znaczące słowa: „słowa to piękna rzecz, ale karabiny, armaty i okręty są jeszcze piękniejsze".

Głównym tenorem ostatniej mowy wodza faszystów to naigrawanie się z „pokojowej gadaniny" w Genewie. Z całą otwartością mówił o konieczności rewizji traktatów i niesprawiedliwości jednostronnego rozbrojenia — słowa, które powiedziane zostały pod adresem Hitlera, jako „bratniej duszy". Mussolini obok negacji ma też pozytywny program: związania państw wschodnich i naddunajskich jako konieczności życiowej dla Włoch i dlatego przyjaźń z temi państwami jest łatwo zrozumiała.

Co Mussolini rozumie pod „polityką dunajową", jakie cele ma ta polityka? Jedno zestawienie: w tymsamym dniu, w którym ta mowa została wygłoszona, doniesiono, że w niedługim czasie Otto Habsburg ożeni się z córką króla włoskiego. Dopiero przed kilku dniami jedna z córek Wiktora Emanuela III wyszła za króla Bułgarji Borysa; jest to — mimo gadania o wzajemnej miłości — małżeństwo polityczne, które ma zamknąć front włoski przeciw Jugosławji, sojuszniczki Francji i jednej z najsilniejszych konkurentek Włoch na Bałkanie. Małżeństwo Ottona i powrót jego na tron węgierski oznaczają tedy całkowite okrążenie Jugosławji i zapewnienie Włochom możności prowadzenia „polityki dunajowej" bez obawy sprzeciwu ze strony państwa unieszkodliwionego sojuszami i małżeństwami.

I jeszcze jedno powiedział Mussolini. Dawniej, nim był w swym kraju pewny siebie, mówił, że faszyzm nie jest artykułem na eksport, że poza Włochami niema dla niego miejsca. Dziś mówi inaczej, mówi, że można przewidzieć faszystowską Europę, która rozwiąże zagadnienia państwowe w duchu faszystowskim. Rzecz jest — wedle fantazji „duce" prosta: Bułgarję, Węgry, Albanję a może i Rumunję ma już w kieszeni; Jugosławja będzie w matni — stąd, z tego europejskiego „zakątka burz" czy z tej „beczki prochu" rozszerzy się faszyzm na resztę Europy, a wtedy będzie się inaczej mówiło o potrzebie rozbrojenia, o konieczności prowadzenia polityki pokojowej.

Dlaczego Mussolini właśnie teraz wypluwa ze siebie swą złość i swe nadzieje? Pisma francuskie powiadają: We Włoszech faszyzm się załamuje, Włochy są w katastrofalnem położeniu gospodarczem, chciano od Francji pożyczki i nie otrzymano jej — stąd groźba rewizji traktatów i groźba przyspieszenia rozbrojenia — dwie rzeczy, których Francja nie lubi słyszeć. Cała mowa jest poprostu próbą wymuszenia i tylko dlatego Mussolini nagle stał się „pacyfistą" — na swój sposób.

Zwycięstwo metalowców w Berlinie

Strajk 150 tysięcy metalowców zakończył się zwycięstwem strajkujących. Przypominamy, że strajk wybuchł z tego powodu, ponieważ sędzia rozjemczy orzekł obniżenie płac o 8%, podczas gdy przedsiębiorcy żądali obniżki o 16%. Robotnicy tego orzeczenia nie przyjęli i proklamowali strajk.

Rząd chciał z początku narzucić gwałtem orzeczenie sędziego, czyli — jak to się w Niemczech nazywa — nadać mu ważność prawną. Minister pracy, jest nim centrowiec Stegerwald, przywódca chrześcijańskich robotników, chciał to zrobić, ale wobec zdecydowanej postawy robotników i poparcia udzielonego im przez wszystkie związki zawodowe cofnął się i wdał się w rokowania. We wtorek wieczór rokowania doprowadziły do następującego porozumienia:

1) robotnicy wracają do pracy *pod staremi warunkami* tj. zadekretowana przez rozjemcę obniżka płac *nie wchodzi w życie*. Za strajk nikt nie może być z pracy wydalony.

2) Tworzy się nowy sąd rozjemczy, który weźmie pod rozważanie orzeczenie rozjemcy z 10 października. Nowy sąd składa się z 3 członków, mianowanych przez ministra pracy *w porozumieniu z robotnikami i pracodawcami*.

3) Obrady nowego sądu rozjemczego mają się rozpocząć jak najprędzej tak, aby decyzja zapadła najpóźniej w pierwszym tygodniu listopada. Decyzja ta będzie ostateczną i dla obu stron obowiązującą.

Wynik tej potężnej walki ma tem większe znaczenie, ileże stosunki organizacyjne na terenie Berlina szczególnie wśród metalowców nie są świetne. Mimo rozdrobnienia wszystkie organizacje oddały kierownictwo strajku *socjalistycznemu Związkowi metalowców*, któremu udało się odeprzeć zamach na płace. Walka ta ma także znaczenie ogólne, nietylko dla bezpośrednio nią dotkniętych metalowców. Walka ta wykazała, że *mimo strasznego przesilenia, mimo olbrzymiego bezrobocia, mimo przeszkód ze strony komunistów* było możliwe zebrać wszystkich metalowców pod jednym sztandarem. W tymsamym czasie, gdy w Berlinie strajkowało około 150 tysięcy metalowców, drugie tyle było bezrobotnych i to od dłuższego czasu, a jednak *nie znalazł się ani jeden łamistrajk*.

Ruch wyborczy

PRZEDWYBORCZY PREZENT DLA POCZTOWCÓW

Rząd i BB wymyślili dwa migdały dla pocztowców przed wyborami. Pierwszy pochodzi od BB. Rozesłał on do wszystkich urzędów deklaracje, którą mają pocztowcy zaświadczyć, że są zwolennikami Bezpartyjnego Bloku i będą głosować na listę marszałka J. Piłsudskiego.

Kto może sobie wyobrazić państwo, w którem partja polityczna wydaje polecenia urzędom i urzędy wykonują je ściśle. Naturalnie, że wszyscy podpisują taką deklarację. Niechby jej ktoś nie podpisał. Każdy żywi taką obawę. Naco się jednak przydadzą te deklaracje biuru wyborczemu BB? Czy dla zabawy w statystykę? Czy dla zbadania po 16 listopada zmienności losu?

Rząd wymyślił dla pocztowców specjalny prezent, a to naśladując starą Austrję — egzamin dla tych, którzy chcą awansować do VII grupy uposażeniowej. W ten sposób ci wszyscy, co egzaminu nie zdadzą lub zdawać nie będą chcieli — komu starszemu, żonatemu i dzieciatemu zechce się uczyć — nie będą awansowali i nie otworzą wolnych miejsc do awansu młodszym. Tak zakolkuje rząd pocztowcom awanse, że ludzie będą latami siedzieli, zanim otworzy się furtka do wyższej grupy. Nic więc dziwnego, że pocztowcy wysłuchali z przerażeniem tej wiadomości.

Ale deklaracje BB podpisują wszyscy.

RODZYNEK W LIŚCIE NR. 1

BBWR nie mogło już wyszukać z pomiędzy pocztowców smaczniejszego rodzynka na ozdobę listy, jak p. Bochenka. Czyżby godniejszego nie było? A może tak korzystną wyrobiła mu opinję sława znakomitego magazyniera i obrońcy honoru śp. Austrji!

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE W DOMU GÓRNIKÓW W KRAKOWIE

We wtorek 28 bm. odbyło się wielkie zgromadzenie przedwyborcze mieszkańców dzielnic: — Zwierzyńca, Półwsia Zwierzynieckiego i Dębnik, w Domu Górników przy Alejl Krasińskiego. Przewodniczył tow. **Packan**. Przemawiali: wicemarszałek Sejmu tow. **Żuławski** i b. poseł tow. **Stańczyk**. Tow. **Żuławski** przedstawił zebranym w wyczerpującym referacie bezowocność pięcioletnich rządów sanacji, która doprowadziła państwo do zubożenia i odosobnienia w stosunkach międzynarodowych. Mimo represyj i szykan polska klasa robotnicza stoi silnie przy swoich sztandarach, a jej przedstawiciele cieszą się uznaniem całej zagranicy. — Tow. **Stańczyk** scharakteryzował państwowotwórczą rolę klasy robotniczej w życiu Polski, stwierdzając, że bez jej pomocy rządzić dziś państwem niepodobna. Klasa robotnicza szła do Polski przez krew i więzienia, dzisiejsze represje nie są w stanie złamać wiary proletarjatu w zwycięstwo Centrolewu przy obecnych wyborach. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono to podniosłe zgromadzenie.

WIEC W TĘCZYNKU

W dniu 26 bm. odbył się wiec w Tęczynku, zwołany przez Centrolew. Na ten sam dzień, tę samą godzinę i ten sam plac zwołali wiec bebechy. Wobec postawy ludności musieli jednakże odłożyć swój wiec na drugi plan. Odbył się wiec nasz. Przewodniczył tow. Wroński. — referat wygłosił tow. Kornicki z Krakowa, oklaskiwany rzęsiście przez słuchaczów. Uchwalono rezolucję, **protestującą przeciwko aresztowaniu byłych posłów i domagającą się bezzwłocznego wypuszczenia ich na wolność** — żądającą czystości wyborów i niełamania ustaw — oraz postanawiającą solidarne głosowanie na listę Nr. 7. Wiec zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru", poczem ludzie rozeszli się.

W chwili rozejścia się wyskoczył na schody jedynkarz — zjechało ich aż pięciu — i zaczął krzyczeć niesłychane bzdury, że do Centrolewu należą endecy i chadecy. Krzyczeli oni jednakże do cegieł na placu, gdyż ludzie rozeszli się do domów. Zanotować musimy, że wśród bebechów był miejscowy sklepikarz. Gdy go ludzie ujrzeli w takiem towarzystwie, powstała odruchowa myśl niekupowania w jego sklepie. Myśl ta, rzucona przez jednego z uczestników głośno: „nie kupować u niego, jeżeli nas zdradza!", szła jak płomień wśród zebranych i świadczy o nastroju, jaki panuje w Tęczynku.

KRONIKA

Rada m. Krakowa

NA POSIEDZENIU ZAŁATWIONA BĘDZIE SPRAWA KUPNA GRUNTU POD GMACH TUR

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się 6 listopada o godz. 6 wiecz. w sali radnej na Ratuszu. Na wstępie porządku dziennego obrad znajduje się wniosek prezydenta miasta o zmianę nazwy dotychczasowej „alei Królewskiej" na „ulicę 29 listopada" celem utrwalenia pamięci setnej rocznicy powstania listopadowego. Dalsze punkty porządku dziennego obejmują sprawozdania r. m. dra Grossa z działalności komitetu rozbudowy m. Krakowa i zużycia kredytów oraz z czynności Spółki mieszkaniowej dla miast za czas od 1 stycznia 1929 do 31 grudnia 1929, sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego rzeźni miejskiej, chłodni, fabryki lodu i kafilerji za r. 1929, wnioski w sprawie dodatków gminnych do państwowych podatków: przemysłowego, gruntowego i od nieruchomości, wnioski **w sprawie podwyższenia dodatku funkcyjnego dla personalu urzędniczego komisarjatów obwodowych i komisarjatu targowego oraz w sprawie zmiany art. 11 przepisów służbowych dla pracowników gminy m. Krakowa, wreszcie wnioski w sprawie nabycia nowych parcel dla celów regulacyjnych i rozbudowy wodociągu miejskiego oraz sprzedaży parcel gminnych pod budowę Wyższego Studium Handlowego i pod budowę domu Tow. Uniwersytetu Robotniczego** w dzielnicy Nowa Wieś, pozatem wnioski, dotyczące planów zabudowania w dzielnicach: XIII, XV, XVI i XXI.

—ooo—

W nocy wybito szyby w mieszkaniu wiceprezydenta Ostrowskiego

Między godz. 4 a 5 wczoraj nad ranem nieznani osobnicy wybili wszystkie szyby w oknach frontowych mieszkania wiceprez. Ostrowskiego przy ul. Smoleńskiej. Kamienie wleciały do wnętrza mieszkania, nie raniąc jednak nikogo. Na miejsce przybyły organa policji politycznej i kryminalnej i po stwierdzeniu faktycznego stanu rzeczy przystąpiły do wyśledzenia sprawców czynu.

—ooo—

Katastrofa autobusowa

POD BORKIEM FAŁĘCKIM

Wczoraj między Libartowem a Borkiem Fałęckim zdarzyła się katastrofa autobusowa, która pociągnęła za sobą kilka ofiar. A mianowicie autobus jadący z Lubartowa wskutek zepsucia się kierownicy wpadł do rowu i zarył się w przydrożnym ogrodzie. Autobus został zniszczony, a z pod gruzów jego wydobyto kilka osób ciężej i lżej rannych. Przejeżdżające auta zabrały rannych do Krakowa.

—ooo—

—ooo—

KOMUNIKACJA AUTOBUSOWA NA CMENTARZ. W dniach 31 bm. oraz 1, 2 i 3 listopada będzie uruchomiona komunikacja autobusowa do Cmentarza Rakowickiego z następujących punktów miasta: z Rynku głównego (obok kościoła św. Wojciecha (cena biletu 30 groszy); z Rynku głównego (obok firmy Hawełka), cena biletu 30 groszy; z ul. Karmelickiej, cena biletu 30 groszy; z placu Kossaka, cena biletu 40 groszy; z Rynku Dębnickiego, cena biletu 50 groszy; z Rynku Podgórskiego, cena biletu 50 groszy; z placu przy Parku Krakowskim, cena biletu 35 groszy.

SPRAWA DRA ŻUPNIKA. Dowiadujemy się, że wiadomość podana przez nas w numerze z 28 bm. jakoby p. Dr. Żupnik, skutkiem jakiejś sprawy karnej we Wiedniu utracił prawo wykonywania adwokatury, jest niezgodna z rzeczywistym stanem rzeczy. Jak nas z wiarygodnego źródła informują, p. Dr. Żupnik wprawdzie od lat adwokatury nie wykonuje, jest jednak dotąd wpisany na liście adwokatów w Przemyślu.

POLICJANCI ZDZIERAJĄ. Dowiadujemy się, że „żywe zainteresowanie się" policji plakatami Centrolewu nie ustaje. Znów widziano policjantów zdzierających rozlepione na mieście stronice nieskonfiskowanego „Naprzodu". Są to, jak nas informują świadkowie policjanci Nr. 43 i Nr. 800.

Z NĘDZNYCH PŁAC ROBOTNICZYCH ŚCIĄGA SIĘ „DOBROWOLNE" WKŁADKI. Ze strony robotników Zakładu umundurowania wojsk polskich w koszarach Sobieskiego na Szlaku dochodzą nas skargi, że z głodowych płac robotniczych ściągane są ciągle „dobrowolne" składki na różne cele. Ostatnio na łódź podwodną, a w ostatnich czasach zaczęto robotnikom przy wypłacie „sprzedawać" pocztówki z podobizną p. Piłsudskiego po 15 groszy sztuka, wcale nie mówiąc, na jaki cel pieniądze za te pocztówki. Na pytania robotników, co mają robić z niepotrzebnemi im pocztówkami, odpowiada się, że je mogą zabrać do domu i powiesić na ścianie. Temi różnemi sposobami ściąga się z nędznych płac urzędników i robotników dość znaczne sumy. Np. w piątek 17 bm. personal zakładu był zmuszony wpłacić ogółem 530 złotych. Jeśli się zważy, jak nędzne są płace w Zakładzie umundurowania — robotnicy zarabiają przeciętnie nie więcej jak 32 zł. tygodniowo — jasną jest rzeczą, jak dalece ciężki jest ten haracz. I czy to ma być droga do pozyskania głosów dla sanacji?

Z MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE. Zarząd Muzeum Narodowego w Krakowie zawiadamia, że przez okres zimowy Galerja w Sukiennicach będzie otwierana w soboty wieczorem przy elektrycznem oświetleniu od godziny 6 do 8, (a więc wcześniej niż poprzednio). Zmiana to dotyczy już najbliższej soboty, t. j. 1 listopada. Godziny porannego otwarcia Galerji nie ulegną zmianie.

POŻEGNANIE DYREKTORA POGORZELSKIEGO. Wczoraj grono profesorskie, wychowankowie III gimnazjum, oraz komitet rodzicielski, żegnali dyrektora tegoż gimnazjum, Wiktora Pogorzelskiego, który na własną prośbę przeszedł w stan spoczynku. Po nabożeństwie w kościele św. Anny w auli zakładu gimnazjum im. Sobieskiego, w serdecznych słowach pożegnali odchodzącego dyrektora uczniowie, a to: Masalski z VIII klasy i Nowicki z I klasy. Następnie przemawiał inż. Fischer prezes komitetu rodzicielskiego, wręczając dyrektorowi Pogorzelskiemu dyplom członka honorowego komitetu. Po przemówieniu prof. Klemensiewicza żegnał dyrektora Pogorzelskiego prof. dr. Krajewski, który złożył hołd zasłużonemu pedagogowi imieniem komitetu rodzicielskiego i grona profesorskiego, ofiarując kwotę 1200 złotych jako stypendjum im. dyr. Pogorzelskiego. — Wkońcu przemówił wzruszony dyr. Pogorzelski, dziękując za wyrazy uznania.

OTWARCIE PRAWEGO SKRZYDŁA DOMU MEDYKÓW W KRAKOWIE. Dziesięć lat temu zawiązał się komitet budowy domu medyków Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w tym celu, by w najkrótszym czasie dać dach nad głową i stworzyć ognisko pracy dla uczącej się młodzieży. Społeczeństwo polskie, rozumiejąc nadzwyczaj ciężkie warunki, wśród jakich borykać się musi nasza młodzież, zdając sobie sprawę, jak ważnem jest stanowisko lekarza w Polsce, nie żałowało grosza, by jaknajprędzej urzeczywistnić zamierzone plany Komitetu. Jako wynik pracy młodzieży medycznej popartej ofiarnością szerokich mas społeczeństwa oddane zostało w obecnym roku akademickim jedno skrzydło Domu medyków przy ul. Grzegórzeckiej 20, w którym zamieszkało 120 studentów najbardziej potrzebujących. Dom urządzony naprawdę na wzór zagranicznych domów akademickich. Ciepła i zimna woda bieżąca, łazienki, tuszownie, centralne ogrzewanie, czytelnia, drukarnia, księgarnia, bibljoteka, a w będącym na ukończeniu drugiem skrzydle znajdzie się sala zabaw, kuchnia, pralnia, pracownia szewska, krawiecka, fryzjerska. Mimo tak wielkiej ofiarności społeczeństwa i wysiłków młodzieży medycznej obecny zarząd nie jest w możności wykończyć domu własnemi funduszami. Zwraca się przeto jeszcze raz do ofiarnych serc, by choć drobnym datkiem poparli tą godną uznania myśl. — Datki przyjmuje zarząd Bratniej Pomocy medyków Uniwersytetu Jagiellońskiego, ul. Grzegórzecka 20 — konto w PKO 404990.

WPADŁ POD SAMOCHÓD. Koło V dionu samochodowego w Dąbiu wpadł wczoraj pod przejeżdżające auto 18-letni Edward Dudek, robotnik. Doznał on złamania prawego obojczyka i obrażeń wewnętrznych. Ofiarą wypadku zajął się lekarz pogotowia.

WYPADEK W KOTŁOWNI KOLEJOWEJ. Milan Piotr (lat 20) urzędnik kolejowy doznał wczoraj oparzeń I i II stopnia w kotłowni kolejowej na Zabłociu od wybuchu wrzącej pary. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala.

WPADŁ DO WILGI. Jan Pyrek (lat 51) robotnik, idąc wczoraj koło wapiennika nad Wilgą, pośliznął się na brzegu i wpadłszy do wody począł tonąć. Przechodnie wyciągnęli tonącego z wody, poczem do nieprzytomnego Pyrka wezwano pog. rat. Po dłuższych zabiegach zdołano Pyrka przywrócić do życia, poczem przewieziono go do szpitala.

ZMARŁA NAGLE NA UDAR SERCA na ul. Zamojskiego Felicja Reifapfel (lat 65) zam. przy ul. Zamojskiego 46. Zawezwany lekarz obwodowy po dokonaniu oględzin polecił zwłoki przewieźć do kostnicy cmentarza izraelickiego.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Pogotowie rat. wyjechało wczoraj na ul. Lwowską 58, gdzie 19-letnia Bronisława Półtorakówna targnęła się na swe życie, wypijając znaczną ilość jodyny. Lekarz pogotowia udzielił desperatce pierwszej pomocy, poczem przewiózł ją do szpitala.

WYPADEK DOROŻKARZA. Wezwane zostało pogotowie ratunkowe do Jana Kubickiego (lat 42), dorożkarza, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 15, który wskutek spłoszenia się konia przy dorożce na ul. Podgórskiej spadł z kozła na jezdnię i doznał kontuzyj na ciele. Nieszczęśliwego po opatrzeniu pozostawiono opiece domowej.

OKRADZIONY „CEZAR". Pudło Józef (lat 24), zam. przy ul. Senatorskiej 17, przytrzymany został na gorącym uczynku włamania do mieszkania Szewczyka Ludwika ps. „Cezar", zam. przy ul. Twardowskiego 49. Nadto wymieniony podejrzany jest o poprzednie włamanie w dniu 4 II. br. do mieszkania Szewczyka, skąd skradziono garderobę wartości 500 zł.

ARESZTOWANIA. Nowak Ludwik (lat 21) bez zajęcia i miejsca zamieszkania i Pytel Tadeusz (lat 19) bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, przytrzymani zostali obaj za kradzież 450 zł. na szkodę Michała Sudera, restauratora, zam. przy ul. Dominikańskiej 5. — Szopa Joanna (lat 33) bez zajęcia i miejsca zamieszkania i Makuch Katarzyna (lat 55) bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, przytrzymane zostały pod zarzutem kradzieży bielizny na szkodę Rozalji Choczner, zam. przy ul. Jasnej 2. — Śmietana Michał (lat 33) bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, przytrzymany został za usiłowane włamanie do magazynu kina „Uciecha".

WŁAMANIE. Bieńkowski Józef, właśc. sklepu spożywczego przy ul. Wrocławskiej 3 zgłosił w policji, że dostali się nieznani sprawcy do jego sklepu, skąd skradli towary spożywcze nieustalonej narazie wartości. Dochodzenia w toku.

KRADZIEŻE. Ganew Zenek, ogrodnik, zam. przy ul. Kalwaryjskiej 74 zgłosił w policji, że skradziono mu z szopy znajdującej się na Krzemionkach 1 wózek dwukołowy ręczny, 1 kaczkę i 50 kg. marchwi łącznej wartości 100 zł. — Neuman Jeta, zam. w Wierzbniku p. Iłsocki zgłosiła w policji, że skradziono jej na dworcu kolej. walizę i kosz z garderobą wartości 1120 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

PREMJERA „KORJOLANA". Potężna tragedja rzymska „Korjolan", której tematem jest konflikt wyrastającej ponad tłum niepospolitej indywidualności z tępem ciążeniem na dół bezrozumnej masy, wchodzi dzisiaj na repertuar teatru miejskiego im. J. Słowackiego, w którym grana była dotąd tylko raz przed równo 35 laty. Trzy główne role Korjolana, jego matki Wolumnji i wodza Wolsków Aufidjusza, odtwarzają pp.: W. Nowakowski, Żmijewska i Szymański; w licznych rolach męskich współdziała cały zespół, na czele z reżyserem M. Jednowskim, który dokonał inscenizacji tragedji. Dekoracje M. Różańskiego. „Korjolan" powtórzony będzie przez wszystkie najbliższe dni, z wyjątkiem poniedziałku, w który to dzień po dłuższej przerwie wraca na afisz na popularnem przedstawieniu „Przeprowadzka" K. Huberta Rostworowskiego. Jutro i pojutrze popołudniu tradycyjny, popularny „Młynarz i jego córka" z p. Turskim w roli tytułowej oraz pp.: Bednarska, Nowakowska, Zalewska, Burnatowicz, Kaczmarski, Senowski, Szymborski, Wichurski, Wroński.

Z TEATRU REWJI BAGATELA. Dziś ostatni raz rewja aktualno-polityczna „Wybory w Bagateli". Jutro w sobotę 1 listopada premjera rewji „Cudze chwalicie — swego nie znacie". W rewji tej są utwory pierwszorzędnych autorów rewjowych, oraz muzyki znakomitych kompozytorów. Rewja obfituje w cały szereg aktualnych rzeczy i pełna niefrasobliwego humoru, daje popis wykonawcom na czele z pp.: Burbianka, Hryniewicz, Łozińska, Sobieniecka, Daneckim, Mierzejewskim, Niewiarowiczem, Sowińskim i Winklerem. Malarska strona znalazła również pole do popisu. W tej rewji wystąpi gościnnie p. Leon Wyrwicz. Kasa otwarta codziennie bez przerwy od godziny 10 przedpołudniem do godziny 10 wieczorem.

ZESPÓŁ MURZYŃSKI W BAGATELI. Murzyński zespół rewji operetki, składający się z 45 osób, zatrzymuje się we wtorek 4 i we środę 5 listopada w teatrze rewji „Bagatela" na dwa gościnne występy. Zespół ten posiada w swoim składzie artystów znanych we wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych. — Własne kostjumy, dekoracje i własny jazz-band. Bilety sprzedaje kasa teatru Bagatela codziennie od godziny 10 przedpołudniem do godziny 10 wieczorem.

„NARODZINY I KONIEC ŚWIATA". Muzeum przemysłowe wyświetla dziś w piątek, sobotę i w niedzielę wspaniale opracowany film naukowy o powstaniu ziemi, rozwoju życia i systemie planetarnym. Najwybitniejsi uczeni świata współdziałali w tworzeniu zdjęć, które doprowadzono do szczytu techniki filmowej, uwzględniając przy tem moment zainteresowania widzów. Nadzwyczajny efekt łączy tu korzyści nasuwające widzom dokładną naukę astronomji, przyrody i fizyki. Filmy te ściągały tłumy publiczności w największych ośrodkach kultury — niezawodnie i Kraków, posiadający chlubną tradycję w dążnościach naukowych pośpieszy do kina Muzeum.

—ooo—

Z Polski

ŚMIERĆ KAMIENICZNIKA POD GRUZAMI ZAWALONEGO KANAŁU. Przy ul. Czachowskiego 5 we Lwowie posiadał jednopiętrową kamieniczkę Jan Torba. Wczoraj rano dokonywał on sam rekonstrukcję odpływu kanałowego. Wskutek nieumiejętnego przeprowadzenia roboty, Torba spowodował zawalenie się kanału, przyczem gruzy zasypały go i przygniotły, powodując zgon jego na miejscu. W czasie przeprowadzonych dochodzeń ustalono, że zmarły wykonywał robotę pod firmą koncesjonowanego majstra budowlanego. Oszczędzając na wydatkach, nie najął ukwalifikowanych robotników, lecz sam zamierzał przeprowadzić przeróbkę, co też było powodem wypadku.

KRWAWY NAPAD NA WÓZ POCZTOWY. — W nocy z 28 na 29 bm. między Tomaszowem Lubelskim a Bełżcem, na wóz pocztowy, dążący z Tomaszowa Lubelskiego do Bełżca, napadło 5 rabusiów, którzy zabili woźnicę Stanisława Hapka i ciężko zranili pocztyljona Bernarda Ignaciuka, poczem zrabowali 13.720 zł. gotówką oraz list wartościowy.

SAMOBÓJSTWO DEFRAUDANTA WARSZAWSKIEGO. We środę do hotelu w Katowicach przybył jakiś gość i zażądał pokoju. Do książeczki meldunkowej zapisał się: Sikorski. Przez cały dzień nie wychodził z pokoju, wobec czego otworzono drzwi i znaleziono go pogrążonego w twardym śnie. Obok łóżka leżało kilka tabletek weronalu. Wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził zatrucie weronalem. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala w Katowicach. Z papierów znalezionych przy rzekomym Sikorskim wynika, że jest to Hilary Dąbrowski, kierownik biura prawniczego przy magistracie warszawskim, na którem to stanowisku popełnił szereg nadużyć i defraudacyj, o czem wczoraj donieśliśmy.

HUMOR I SATYRA

—o—

(Z „Żółtej Muchy")

ZASŁUGI

(Na legjonową nutę)

Miała matka trzech synów: —
Dwóch głupich poszło w pole,
A ten, co był mądry,
Rzekł: — Tabory wolę!

Jeździł więc na kuchni,
W skrzyniach woził spiżę,
A teraz mu wiszą
Na piersiach trzy krzyże.

Jeden dostał za to,
Że okopy mijał,
Drugi, że na tyłach
Bąki godnie zbijał.

Trzeci — wielka gwiazda
Na szyi zwieszona,
Przyznana za czułą
Mowę do ogona.

Kiedy zaś po wojnie
Rozszedł się z taborem,
Został za waleczność
Banku dyrektorem.

Dwaj zaś pozostali
Z onej wojny srogiej: —
Jest jeden bez ręki,
A drugi bez nogi.

Dziś na lekkim chlebie
Za swoje zasługi: —
Jeden drzwi otwiera,
Buty czyści drugi.

Jak się przedstawiają cyfrowo unieważnienia list Centrolewu

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 października.

Komitet centralny centrolewu zrobił obliczenie, ile stronnictwa centrolewu wskutek unieważniania list tracą mandatów w porównaniu z wynikiem wyborów w r. 1928. W głównych okręgach wyborczych straty są następujące:

mandaty z r. 1928:	ogółem	Centrolewu
okręg 15 Konin	6	4
„ 16 Kalisz	7	6
„ 24 Łuków	6	5
„ 42 Kraków	8	5
„ 44 Nowy Sącz	6	3
„ 47 Rzeszów	7	6
„ 26 Lublin	6	4

Ponadto unieważniono listę w okręgu 6 Grodno, gdzie stronnictwa centrolewu w wyborach uzupełniających zdobyły 2 mandaty na 4.

TOWARZYSZE! SYMPATYCY!
PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM

Aresztowani w Brześciu dwaj b. posłowie przewiezieni do sądu okręgowego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 października.

Dzisiejszy „Wieczór Warszawski" donosi: Wczoraj przewieziono byłych posłów **Putka i Kwiatkowskiego** z więzienia w twierdzy w Brześciu do gmachu sądu okręgowego. Przewiezienie odbyło się w **karetce sanitarnej** pod silną eskortą żandarmerji. Za karetką sanitarną jechał samochód wojskowy z pułkownikiem Biernackim. Pojawienie się karetki sanitarnej na ulicy wywołało **olbrzymią sensację**, przed gmachem sądu zebrały się tłumy. **Na temat użycia karetki sanitarnej krążyły rozmaite wersje.** Po przesłuchaniu aresztowanych odwieziono **z powrotem do twierdzy.**

Krwawe zajście na wiecu sanacyjnym

SZOFER AIGTATORA SANACYJNEGO STRZELA

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 października.

Z Torunia donoszą: W Ossowie na Pomorzu BB zwołał wiec wyborczy, na którym przemawiał agitator sanacyjny Brzóska. Z pośród publiczności padały **ostre protesty** przeciw wywodom referenta. Brzóska wpadł w gniew i obrzucił publiczność szeregiem epitetów, poczem zeszedł z trybuny. — Wychodząca publiczność na ulicy **manifestowała przeciw sanacji.** Wtedy szofer Brzóski, czekający z samochodem przed lokalem wiecu, wyciągnął rewolwer i zaczął **strzelać do publiczności.** W rezultacie strzałów dwaj bracia Łozińscy zostali zranieni, z tych jeden ciężko.

Cała Francja przeciw Mussoliniemu

Paryż, 30 października. Przemawiając na bankiecie wydanym przez rząd francuski na cześć zwycięskich lotników francuskich Costesa i Bellontea, premjer **Tardieu**, potrącając zlekka o ostatnią podjudzającą mowę Mussoliniego, oświadczył: „Żyjemy w czasach pomieszanych pojęć etyki, w których zbyt lekkomyślnie rzucane są wielkie słowa". Mową Mussoliniego zajmują się dziś także: przywódca socjalistów francuskich **Leon Blum** i przywódca radykałów socjalnych **Herriot**. Leon Blum pisze w „Populaire": „Mowa Mussoliniego ma tę dobrą stronę, że kwestję rewizji traktatów wprowadziła na drogę oficjalną. Nikt nie może twierdzić, aby oblicze Europy za sto lat wyglądało tak samo jak dziś. Rewizji traktatów nie można już uniknąć. W chwili obecnej nie można jeszcze myśleć o zmianie traktatów, jednakże należałoby się dobrze zastanowić, czy nie lepiej byłoby poddać rewizji postanowienia niesprawiedliwe niż w przyszłości prowadzić nową wojnę".

Herriot pisze w „Ere Nouvelle", że jeżeli już dojdzie do rewizji traktatów, to w pierwszym rzędzie będzie musiała być uregulowana kwestja Tyrolu południowego.

AMERYKA POŚREDNICZY

Waszyngton, 30 października. Jak z kół politycznych donoszą, prezydent **Hoover** polecił delegatowi amerykańskiemu na przygotowawczą konferencję rozbrojeniową ambasadorowi **Gibsonowi**, aby w Genewie usiłował pośredniczyć w sprawie zatargu francusko-włoskiego. — Przypuszczalnie **Gibson** pojedzie do Rzymu celem omówienia tej sprawy **z Mussolinim.**

Poincare o niebezpieczeństwie rosyjskiem

Paryż, 30 października. **Poincare** ogłasza dziś w „Excelsior" artykuł, w którym omawia **konieczność stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy przeciw niebezpieczeństwu, jakie grozi Europie ze strony Rosji bolszewickiej.** Wyraża on ubolewanie, że zamiast jednoczenia się przeciw grożącemu niebezpieczeństwu rozbijają się państwa europejskie, a niektóre z nich nawet szukają w Rosji środków potrzebnych im do urzeczywistnienia ukrytych planów. Ci ostatni, pierwsi padliby ofiarą i pociągnęliby za sobą w przepaść resztę ludzkości. Poincare podziela zapatrywanie Rechberga, wskazujące na niebezpieczeństwo Kremla; wszelkie oznaki wskazują, że **Moskwa przygotowuje nową wojnę i wspólnie z Niemcami produkuje olbrzymie ilości materjału wojennego.** Już dziś widać sylwetkę protektoratu niemieckiego, — który przy pomocy kapitału amerykańskiego wkrótce rozwinie przemysł wojenny w całej Rosji sowieckiej. Pomoc niemiecka nie jest jeszcze wydatna ze względu na obecny kryzys gospodarczy, jednak początek jest już zrobiony.

Znowu trzęsienie ziemi we Włoszech

Rzym, 30 października. Sejsmograf tutejszego obserwatorjum zanotował dziś o godzinie 8'13 rano silne trzęsienie ziemi, którego ośrodek znajdował się w odległości około 300 kilometrów na północ od Rzymu. Wkrótce potem nadeszła wiadomość, że o godzinie 8'15 **Ankona została dotknięta trzęsieniem ziemi. Kilka domów uległo zniszczeniu,** a cały szereg uszkodzony. Połączenie telegraficzne z sąsiedniemi miejscowościami uległo przerwie. Kilkadziesiąt osób odniosło rany.

Rzym, 30 października. **Trzęsienie ziemi nawiedziło dziś całe północno-wschodnie wybrzeże Włoch.** W **Ankonie** odczuto początkowo **trzęsienie faliste**, które stopniowo wzmagało się, a równocześnie wzmagał się **głuchy podziemny grzmot.** Ludność w popłochu opuszczała mieszkania i szukała ocalenia na wolnej przestrzeni. Kilka budynków poczęło się rysować i walić. Na Piazza Roma **runęła fasada marmurowa starostwa i wieża kościelna.** Jak dotąd stwierdzono **dwie osoby zostały zabite i przeszło 60 rannych.** Trzęsienie ziemi odczuto wzdłuż wybrzeża w kilku innych miejscowościach, jak **Faenza, Ravenna, Ferrara, Fabriano i Sinigallia.**

Rzym, 30 października. Wedle ostatnich wiadomości podczas dzisiejszego trzęsienia ziemi w północno-wschodnich Włoszech zostało **25 osób zabitych i około 100 rannych.** Cyfry te nie są jeszcze ostateczne, ponieważ z różnemi mniejszemi miejscowościami niema połączenia. **Centrum trzęsienia znajdowało się w okolicy Sinigallii.** W mieście i okolicy naliczono dotąd 20 zabitych i wielu rannych. Szkody są bardzo duże. W **Cassaro** jest jedna osoba zabita i 6 rannych, w **Fornetto** 2 zabitych. W okolicy **Pesaro, Fano, Mondolfo i Costanzo** są dwie osoby zabite i około 50 rannych. Lekkie wstrząsy ziemi odczuto także w **Trieście.**

TRZĘSIENIE ZIEMI W AMERYCE

Nowy Jork, 30 października. W Redding, w **Kalifornji**, odczuto ubiegłej nocy lekkie trzęsienie ziemi, wskutek czego **zarysowało się kilka domów.** Większych szkód nigdzie nie zanotowano.

TELEGRAMY

ARESZTOWANIE KANDYDATA CENTROLEWU

Wadowice, 30 października (tel. wł. „Naprz."). Dziś aresztowany został w Lenczach Piotr **Garlacz**, kandydat centrolewu (na szóstem miejscu) w okręgu 43 Wadowice-Biała-Żywiec-Nowy Targ. Garlacz należy do PSL Piast.

ARESZTOWANIE BYŁEGO POSŁA

Lwów, 30 października (tel. własny „Naprzodu". Dziś został aresztowany były poseł dr. Dymitr Lewicki (klub ukraiński).

MORDERSTWO W WARSZAWIE

Warszawa, 30 października (tel. wł „Naprz.") Dziś rano przed domem przy ul. Lubeckiego 4 nagle usłyszano huk wystrzałów, poczem ujrzano mężczyznę leżącego na bruku we krwi. Nadbiegły posterunkowy rzucił się za uciekającym z rewolwerem w ręku mężczyzną i przytrzymał go na rogu ul. Nowolipki. Okazało się, że mordercą jest **16-letni Izak Goldberg**, pomocnik fryzjerski. Zeznał on, że wykonał zamach na 36-letniego fryzjera Moszka **Rosenstoka**, gdyż przez niego stracił pracę. Rosenstoka przewieziono do szpitala, gdzie w poczekalni zmarł.

POWÓDŹ NA ŚLĄSKU NIEMIECKIM

Zgorzelec, 30 października. Wskutek pogorszenia się pogody i ponownych deszczów wzrosło ponownie niebezpieczeństwo powodzi na Śląsku niemieckim. Stan wody na rzece Nisie wzrasta stale i grozi wylewem. Sytuację pogarsza wzrost temperatury w Karkonoszach powodujący nagłe topnienie śniegów.

WYPADEK LOTNICZY

Berlin, 30 października. Kursujący między Genewą a Amsterdamem samolot szwajcarski „CH 161" zmuszony został dziś do lądowania wskutek defektu motoru w pobliżu Essen-Muehlheim, przyczem uległ poważnemu uszkodzeniu. Obaj lotnicy i radjotelegrafista odnieśli ciężkie rany. Trzej podróżni wyszli cało.

WYBUCH GAZU W KOPALNI

Paryż, 30 października. W kopalni węgla „Forte Taille" w Montigny-le-Tilleul w pobliżu Charleroi wydarzył się dziś wybuch gazu, skutkiem czego **5 górników poniosło śmierć.** Podczas akcji ratunkowej 2 robotników uległo ciężkiemu zaczadzeniu. Wśród zabitych znajduje się **3 Włochów, Polak i Belgijczyk.**

OFIARY KATASTROFY KOLEJOWEJ

Paryż, 30 października. Jak ustalono w katastrofie pociągu pospiesznego koło Perigueux **zginęło 16 osób. Rannych jest 25 osób**, z których trzech walczy ze śmiercią.

BALDWIN OSTAŁ SIĘ U KONSERWATYSTÓW

Londyn, 30 października. Usiłowania konserwatywnych magnatów prasowych **Beaverbrooka i Rothermere'a** obalenia obecnego przywódcy partji konserwatywnej **Baldwina** spełzły na niczem. Na dzisiejszem zgromadzeniu partji konserwatywnej wniosek o przeprowadzenie zmiany kierownictwa partji został odrzucony 460 głosami przeciw 116.

POWSTANIE NA FORMOZIE

Londyn, 30 października. Jak z Tokio donoszą, szczepy powstańcze w głębi wyspy Formozy wykonały wczoraj atak na miasto Musze. Podczas walki poległo dwóch policjantów japońskich i kilkunastu powstańców, których zwłoki unieśli z sobą ich towarzysze. W okolice zagrożone wysłano większe oddziały wojska.

TYLKO WÓDKĘ ZAKAZAĆ

Nowy Jork, 30 października. Walka z prohibicją w Stanach Zjednoczonych weszła w nowe stadjum. Mnoży się liczba przeciwników zakazu sprzedaży napojów alkoholowych do tego stopnia, że na listach wyborczych do obu izb nowego parlamentu umieszczono w przeszło 70 procentach samych przeciwników prohibicji. Ogólnie oczekują, że po wyborach ustawa prohibicyjna zostanie w tym kierunku zmieniona, aby wino i piwo dopuszczono do wolnego wyszynku i aby tylko silne napoje wyskokowe podlegały nadal kontroli państwa.

LOSY ROZBITKÓW

Nowy Jork, 30 października. Na pokładzie pewnego statku angielskiego przybyło dziś do portu nowojorskiego sześciu rozbitków, których statek napotkał błądzących po Oceanie. Rozbitkowie opowiadają, że przed paru dniami statek ich „Barbados" podczas burzy uległ katastrofie i zatonął. Sześć osób załogi zginęło podczas katastrofy, a dziewięć osób wsiadło do łodzi ratunkowej. — Trzech z nich zmarło w łodzi — prawdopodobnie wskutek wycieńczenia i ostatnich przejść. Przez trzy dni błądzili po morzu, upadając ze znużenia i pragnienia. Kilkakrotnie przejeżdżały koło nich okręty, musiały ich jednak nie zauważyć.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE SĄDU PARTYJNEGO PRZY OKR KRAKÓW-MIASTO odbędzie się w niedzielę 2 listopada o 11 przedpołudniem w redakcji „Naprzodu". Obecność wszystkich członków Sądu konieczna. L. Feldman, przewodniczący.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH odbędzie się w poniedziałek 3 listopada o godzinie 7 wieczór ul. Dunajewskiego 5 II p. Zarząd uprasza o punktualne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZW. MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 4 listopada o godzinie 5. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie.

ZEBRANIE KOMISJI REWIZYJNEJ ODDZIAŁU MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w poniedziałek 3 listopada o godzinie 6 wieczór.

ZGROMADZENIE MALARZY odbędzie się w środę 5 listopada o godz. 6 wieczór w Domu Rob. przy ul. Dunajewskiego 5 II p. front.

Z TEATRU

—o—

Teatr TUR: *WIECZÓR SŁOWA, MUZYKI, PIEŚNI I HUMORU*

W ubiegłą niedzielę odbył się pierwszy „Wieczór słowa, muzyki, pieśni i humoru" wykonany staraniem amatorów Teatru „TUR".

Licznie zebrana publiczność mocno aplauzowała poszczególne numery programu oraz wykonawców. Podkreślić należy występ orkiestry mandolinowej pod kierownictwem p. *Ciepieli* ze współudziałem tow. *Jankowskiej* (śpiew). W występach solowych, zbierali zasłużone oklaski tow. *Korwin-Kuczyński, Płachno.* Tow. *Patyna* odtworzył przepysznie „Statek" Daniłowskiego dając się poznać jako rutynowany deklamator.

Zespół teatru TUR odegrał dwa skecze, w których wybili się na pierwszy plan *Karelósówna, Bujakiewiczówna, Wołkowska, Płachno, Patyna Korwin Kuczyński, Augustyn, Rospond, Osiek, Szporn, z reżyserem Szczerskim na czele.*

Salwami śmiechu przyjęła publiczność występ pięciu śpiewaków, którzy brawurowo wykonali dwie piosenki bez treści i sensu. Jedno co możnaby zarzucić to zbytnie przeszarżowanie niektórych postaci tak w grze jak i w charakteryzacji.

Gwoździem programu był prześliczny nastrojowy obrazek, świetnie zainscenizowany przez reżysera Szczerskiego na tle „Poganina" z znanego filmu dźwiękowego, którego treść odśpiewaną została bardzo harmonijnie przez „rewelersów" teatru TUR, ze współudziałem tow. *Zofji Wunschowej i tow. Wunscha.* Dekoracje do tegoż obrazka oraz efekty techniczne i świetlne wykonane były nader udatnie przez art. mal.-dek. *Michniewskiego*, tow. *Stańkę i Wasilewskiego.* Jako doskonała para konferencierów, rozśmieszali do łez tow. *W. Wunschowa i reżyser Szczerski.*

Jednem słowem wieczór całkowicie udany. *(t).*

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

„Cezar" przed sądem

Znany na bruku krakowskim jako „Cezar" p. Ludwik Szewczyk znalazł się wczoraj w Sądzie powiatowym karnym w Krakowie na ławie oskarżonych, za kolportaż ulotek, których autorem i nakładcą był oskarżony. „Cezar" krakowski jest znany wśród publiczności ze swych pociesznych wystąpień, jako „imperator", ze swych przechadzek po rynku i na błoniach w fantastycznych strojach, oraz ze swych wystąpień na podworcach. Niedawno wydał on odezwę o „najściu plemienia dzikiego B. B. W. R. na Polskę". Niebezpieczny ten dla sanacji „Cezar" znalazł się za to na ławie oskarżonych... Sąd jednak stał na stanowisku odmiennem, niż krakowskie władze bezpieczeństwa i uwolnił „Cezara" od winy i kary. A zato publiczność krakowska będzie się mogła nadal cieszyć „Cezarem".

—ooo—

KAPITAN OSKARŻONY O MORDERSTWO

Przed sądem wojskowym w Przemyślu toczy się rozprawa przeciw kpt. Czesławowi Nawroszowi z 78 pp. oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa na osobie Tadeusza Jakubowskiego, porucznika rezerwy w Myczkowie powiatu Lisko. Na rozprawie przesłuchano w charakterze świadka adwokata Tomasika, który zeznawał o stosunkach, jakie panowały pomiędzy oskarżonym a śp. Jakubowskim. Oskarżony starał się wszelkiemi siłami wyzuć z dzierżawy Jakubowskiego, czyniąc nań doniesienia do władz. Dalej słuchany był w charakterze świadka rolnik Krupiński, który był świadkiem zajścia, jakie rozegrało się pomiędzy oskarżonym a Jakubowskim. Mianowicie oskarżony wyzywał kilkakrotnie Jakubowskiego, a wreszcie uderzył go w twarz. — Wówczas Jakubowski oddał mu policzek, na co wyjął oskarżony rewolwer i zastrzelił Jakubowskiego. W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano jeszcze szereg świadków, którzy wystawili bardzo niekorzystne świadectwo oskarżonemu. Rozprawa budzi olbrzymie zainteresowanie, sala jest wypełniona po brzegi.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Korjolan" (premjera).
Sobota popol.: „Młynarz i jego córka" (ceny zniżone); wiecz.: „Korjolan".
Niedziela popol.: „Młynarz i jego córka" (ceny zniżone); wiecz.: „Korjolan".

BAGATELA

Piątek: „Wybory w Bagateli".
Sobota: „Cudze chwalicie — swego nie znacie".

KINOTEATRY

Apollo: „Pieśniarz gór".
Corso: „Brygada śmierci".
Dom żołnierza: „Człowiek o błękitnej duszy".
Promień: „Cyrk" (Charlie Chaplin).
Sztuka: „Rewja Hollywoodu".
Uciecha: „Serce pieśniarza".
Wanda: „Kobieta, która cię nigdy nie zapomni".
Warszawa: „Tajemnice hotelowe".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 31 października

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Lekcja francuskiego. 16.15: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Z psychologji miłośnika fotografji". 17.45: Koncert z Warszawy. — 18.4: R5ozmaitości, komunikaty. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy i krakowska giełda zbożowa. 19.25: Gramofon. 19.355: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej, komunikaty i retransmisje zagraniczne.

Skradzioną książkę wojskową, nazwisko Czyż Walenty, Brnnice 155, pow. Kraków, wydaną przez P. K. U. Kraków, kartę przemysłową, świadectwo (handel dewocjonali) — unieważniam.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.